

# Jak to z „kasynem” było?

Popularna nazwa „kasyno” często wwołuje błędne skojarzenia. Nawet osoby mieszkające od dziesiątków lat w Otwocku uważają, iż budynek ten był ośrodkiem hazardu albo też kasynem oficerskim. Obiekt wart jest osobnej historyczno-architektonicznej monografii. Niniejszy szkic może stanowić jedynie robocze zasygnalizowanie burzliwych dziejów „białej ryzycencji”.

## Sen o Monte Carlo

Słowo „kasyno” pochodzi od włoskiego terminu „casino”(ten zaś od „casa”) oznaczającego dom. Jego zakres semantyczny jest szeroki. Może oznaczać nie tylko dom gry hazardowej, ale również lokal klubowy – miejsce zebrania towarzyskich. Taką właśnie funkcję pełniło pierwsze „kasyno” – funkcjonujące już w r. 1892 - w Willach Otwockich przy ul. Andriollego.

W 1926 r. władze Otwocka zaciągnęły pożyczkę w wysokości 150 000 dolarów (1 350 000 zł). Początkowo miała być ona przeznaczona na budowę kilku ważnych obiektów komunalnych (wodociągów, hali targowej, rzeźni, łaźni). Wkrótce jednak zagrano „va banque”. Zdecydowano się wybudować reprezentacyjny obiekt, w którym znalazłby się dom uzdrowski, zakład kąpielowy, a także najprawdźniejsze kasyno. Zamysł stworzenia „jaskini hazardu” nie był przypadkowy. Do otwockich pensjonatów przyjeżdżało wielu amatorów gier nęcących szybkim zyskiem. Wydawało się, że wystarczy zinstytucjonalizować pokątny proceder.

Projekt gmachu opracował inż. architekt Władysław Leszek Horodecki. Wstępny kosztorys szacowano na 500 000 zł, po sporządzeniu właściwych planów wrósł do 720 000 zł, po przejściu przez dwie komisje robót publicznych wynosił już 1 485 000 zł. Budowę rozpoczęto w 1927 r. Dwa lata później gmach stał już pod dachem. Na wykończenie wewnątrz – po wielu zabiegach – uzyskano nową pożyczkę w wysokości 650 000 zł. Wyciąg nakładów zakończył się. Ostateczny koszt budowy przekroczył dwa miliony zł! Na inne potrzeby miasta trzeba było zaciągać

nowe pożyczki. W rezultacie zadłużenie Otwocka sięgnęło trzech milionów zł. Był rok 1933 – apogeum kryzysu ekonomicznego. 18 czerwca „Ostatnie Wiadomości” zamieściły artykuł *Ruletka w Otwocku*. Jego autor pisał z naganą: *otwarcie domu gry staje się faktem dokonany. Nie pomogły głosy sprzeciwu, nie pomogły głosy protestu licznych organizacji(...). Tuż pod Warszawą otwiera się spelunkę hazardu, tak niebezpieczną w okresie kryzysu, powszechnej nędzy, chęć „łatwego” wzbogacenia się jest najgorszą pułapką, wciągającą w swe szpony najmniej opornych... Miesiąc później gazeta „Piąta rano” ironizowała: *Paru „pomyślowych” ludzi wpadło na genialny koncept, aby z Otwocka zrobić Monte Carlo. Po co ludzie mają przegrywać grube tysiące w hitlerowskich Sopotach – rozumowali ci panowie- lepiej niech przegrywają w rodzimym Otwocku. Władze w Warszawie nie zgodziły się jednak na otwarcie „domu gry”. Aż trudno uwierzyć, że było to rezultat artykułów prasowych. Czy w grę wchodziły zagrożone interesy „Sopotów”? Uzyskane możliwości zrelacjonował „Ekspress Poranny”: *Ruletka, jak i hazard w karty została wykluczona. Na zielonych stolikach w Otwocku zgodnie z koncesją królować będzie niewinny preferans, pikietka oraz groszowy brydż.***

## Afera na jawie

Budowa kasyna w Otwocku wzbudziła wielkie zainteresowanie prasy krajowej. Czy nieprzychylnie opinie były inspirowane? Temat okazał się „medialny” również ze względu na aferę, która pojawiła się jeszcze przed oficjalnym otwarciem obiektu. Sprawcą sensacji okazał się Gustaw Pojsel (Pojszel). Według „Dziennika Łódzkiego” ten *solidny, cieszący się nienaganą opinią handlowiec, olśniony perspektywami krociowych zysków* wygrał -ogłoszony już połowie 1932 r. przez otwocki magistrat - przetarg na dzierżawę kasyna. Wadium wynosiło 20 000 zł. Pojsel połowę tej sumy zebrał jako kaucje od przyszłych pracowników. Czy miał uczciwe za-

*Licealiści z niedouczonymi książkami  
mierzyli do przedwojennego kasyna  
żeby wśród szelestu żetonów  
i balowych sukien  
maturę zamienić na dorosłość*

Zbigniew Gołębiowski  
– „Jesień w Otwocku”

(„Z kresowego dziesięciolecia”, BOOK Wydawnictwo Prywatne, Lublin 1997)

miary? Czy był przekonany, iż uzyska koncesję na prowadzenie ruletki? Opinie prasy są różne. „Express Poranny” z 29 stycznia 1933 r. pisał: *stało się wbrew pobożnym życzeniom p. Gustawa P. Nie otrzymał on bowiem ani koncesji, ani też władze (...) Otwocka nie zgodziły się na proponowane warunki. Natomiast „Ilustrowany Kurjer Codzienny” ukazał dzierżawcę jako hochsztaplera: *koncesji takiej z natury rzeczy nie otrzymał, zamieszkał sam jeden w olbrzymim budynku kasyna i począł opowiadać, że rzekomo uzyskał już koncesję na ruletkę. Zebrane pieniądze roztrwonił i posad oczywiście nie dał. Następnie zamknął się w gmachu kasyna i nikogo nie wpuszczał. Niedoszli pracownicy oblegli gmach przypuszczając, że wezmą go gładem. Nocą Pojsel uciekł z Kasyna i ukrywał się w podotwockich lasach. Zył zupełnie jak leśny człowiek. Zimno sprowadziło go wreszcie do ludzkich siedzib... I przed salę sądową. Bronił się sam. Mówił – *że pieniądze przepadły w magistracie otwockim, że padł ofiarą nieszczęśliwej operacji* („Wieczór Warszawski” 28.03. 1933). Otrzymał jeden rok więzienia.**

Proces Pojsela był krótki, ale – jak zapowiadał – „Ilustrowany Kurjer Codzienny” – miał stanowić też *generalne pranie gospodarki Otwocka. Na efekty „prania” nie trzeba było długo czekać. Ujawnione zostały kolejne afery z niechlubnym udziałem znanych osób. Jak okradali Otwock? B. burmistrz, kierownik rachuby, miejski dostawca i kierownik elektrowni – to tytuł artykułu zamieszczonego w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” (13.11.1935).*

## „Sfinks wśród piasków”

„Kasyno” zostało otwarte w czerwcu 1933. Na inaugurację „Kurier Polski” zapowiadał: *Kilkugodzinny program artystyczny, pierwszorzędną orkiestrę jazzbandową, dancingi, kabarety, bridge, ognie sztuczne, Wielka Rewia Mody, złożą się na pierwszorzędną całość programu.* Zorganizowano też przegląd kandydatek na „królową Kasyno-Otwock” oraz *demonstrację samochodów „Polski Fiat”.* Kilka miesięcy później (11. listopada) w salach reprezentacyjnego gmachu zgromadziło się ponad tysiąc osób na akademii z okazji piętnastolecia Odrodzonej Polski. Przemawiał burmistrz Michał Górczyński. Dziennikarz „Kuriera Porannego” donosił: *Radosny dzień zakończyła zabawa taneczna urządzona w salonach kasyna. Dźwięki wesołej muzyki zlewały się z radosnymi okrzykami toastów i wiatów na cześć tych, co nas prowadzą do przyszłej Potęgi, jako też i miejscowych organizacji idących zgodnym krokiem w myśl wskazań naszych wodzów...*



· fot. z archiwum autora

Dla wielu uczestników (łącznie z burmistrzem) był to chyba taniec na „tonącym okręcie”. Kasyno stanowiło niewątpliwie ozdobę miasta i atrakcję dla kuracjuszy. Skupiało życie towarzyskie i kulturalne. Prezentowane było jako wizytówka miasta – m.in. w informatorze „Lato pod Warszawą”. Jednak oczekiwania były znacznie większe. Kilkakrotnie ogłaszane przetargi na dzierżawę nie dawały spodziewanych dochodów. Gmach pozostał przedsięwzięciem deficytowym. Początki funkcjonowania „kasyna” przypadły na czas niekorzystny dla miasta-uzdrowiska. Przegląd prasy z połowy lat trzydziestych daje wrażenie, iż nad Otwockiem zawisły chmury „czarnej legendy”. Czyżby ich rozproszeniu miało służyć zaangażowanie Cezarego

Jellenty do pracy nad „pozytywną” monografią miasta? W „Otwockich sosnach” nie zabrakło odniesień do „kasyna”; obecne rozwiązania *zysku ani jemu, ani miastu nie przynoszą. a racji jego istnienia jeszcze nie usprawiedliwiają. Musi przyjść coś większego!* „Kasyno” pozostaje *sfinksem wśród piasków.* Cóż może być ożywym promieniem? Czy okazja do *wielkich międzynarodowych spotkań i intelektualnej współpracy narodów?* Czy szkoła leśna lub uniwersytet ludowy?

W 1937 r. pojawiła się nowa inicjatywa. Zrzeszenie Spółdzielcze – Prywatne Uzdrowskie Gimnazjum Koedukacyjne w Otwocku skierowało pismo do burmistrza miasta. Proszono o zgodę na umieszczenie szkoły w gmachu „kasyna”. Uzasadniano: *Chociaż „Kasyno” jest wydzierżawione(...) dotychczasowa praktyka wskazuje, że wszelkie przedsięwzięcia dochodowe w lokalu „Kasyna” były zwykle deficytowe. Nadmieniamy, że lokal wymieniony pozwoliłby rozszerzyć akcję oświatową na szersze masy przez oświatę pozaszkolną, ewentualnie teatralnie pu-*

*bliczną. sala teatralna mogłaby być użytkowana z miastem wspólnie, a natryski udostępnione młodzieży szkół powszechnych (Akta miasta Otwocka, sygn. 719, k.2). Pośrednią odpowiedź na tę propozycję znajdujemy w piśmie, jakie miesiąc później Zarząd Gimnazjum wystosował do Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. W dokumencie czytamy: Pan Burmistrz miasta Otwocka przyjął Zarząd gimnazjum i oficjalnie oświadczył, że obiecuje oddać gmach Kasyna w dzierżawę Zarządowi Gimnazjum w r. 1938/39, o ile na jesieni 1937 r. terażniejsi dzierżawcy byliby zmuszeni rozwiązać umowę z powodu niewypłacalności (Akta miasta Otwocka, sygn. 719, k. 4). Najwidoczniej jednak dzierżawcy byli wypłacalni. Do 1939 r. istniało tu również „kino dźwiękowe Kasyno” prowadzone przez Jana Piesiewicza i Edwarda Asza.*

### Soldatenheim

Hitlerowcy docenili walory gmachu. Zorganizowali tu „dom żołnierski” („Soldatenheim”). Ten rozdział z dziejów okupacyjnych może więc – w niezamierzony sposób – uzasadnić opinię, iż w Otwocku

istniało „kasyno oficerskie”. W głębi parku, bliżej ulicy Andriollego, zorganizowano hodowlę trzody i drobiu. O funkcjonowaniu tego przedsięwzięcia wiele szczegółów podał pan Czesław Zbigniew Wałachowski, otwocczanin mieszkający w Grójcu. W 1995 r. pan Czesław przysłał do redakcji naszej „Gazety” wspomnienia dotyczące różnych epizodów z dziejów Otwocka. Niektóre zostały opublikowane. W biografii p. Czesława wątki „kasyna” pojawiały się wielokrotnie. To w mieszczącym się przy ul. Świderskiej warsztacie jego ojca, Józefa Wałachowskiego, zostały wykonane otwory okienne i drzwiowe do budowanego gmachu. Jako nastolatek obserwował zabawy nie tylko elit, ale również – w soboty i niedziele – otwockiej młodzieży. Podczas okupacji otrzymał z „Arbeitsamtu” nakaz do pracy właśnie w „domu żołnierskim” jako stolarz, a także do różnych robot dorywczych, m.in. do obsługi w salach konsumpcyjnych. Zatrudnionych było tu piętnastu Polaków.

Na terenie Śródborowa i częściowo Sopicowa Niemcy zorganizowali duże ośrodki szkoleniowe w zakresie wojskowych pojazdów kołowych. *Większość żołnierzy niemieckich - relacjonuje pan Czesław - była tu przygotowywana dopiero do wystąpienia na fronty. Stworzono więc w kasynie i w parku możliwość wypoczynkowego spędzania wolnego od szkolenia czasu. Mogli więc tu pojeść i popić (w ograniczonych ilościach). W gmachu zakwaterowano też „siostry” z niemieckiej służby kobiet - z cywila powołane, nie były nastawione politycznie, nie okazywały wobec nas nienawiści... Groźniejsi byli doświadczeni oficerowie. Ci potrafili reagować zgodnie z ideą „Herrenvolku”, a więc często próbowali okazywać wyższość. Radzieliśmy sobie i z takimi, załatwiając np. doniesienie obiadu im na końcu lub przynosząc kieliszek wódki - zgodnie z obowiązkiem - a nie sprzedając więcej, jak prosili. Bywało, że „siostry” wstawiały się u „gospodarzy” za Polakami.*

Wkrótce po wycofaniu się Niemców z wyposażenie „kasyna” zaczęto wynosić wszystko, co było wartościowe. Nie zabrakło i takich sytuacji: *dwie kobiety znalazły jedno prześcieradło i dla sprawiedliwości podarły na pół (...), kostkę smalcu - rozkroiły na dwie połowy. Ale „główkę” maszyny do szycia nie rozdzieliły się w podobny sposób, więc targowały(...) - ty masz komplet noży i widelców, ja zaś „główkę”. W godzinach wieczornych (...) toastami odpowiednimi pożegnano nieobecnych już Niemców...*

Stanisław Zajac

# Jak to z „kasynem” było?

(część druga)

## Szpital i ...

W sierpniu 1944 r. – a więc miesiąc po zakończeniu okupacji niemieckiej – ówczesna Rada Narodowa podjęła uchwałę o przeznaczeniu „kasyna” na Dom Kultury. Frontowe realia zmieniły jednak tę decyzję. Jak czytamy w późniejszym piśmie MRN (z 25 sierpnia 1945 r.) skierowanym do Ministerstwa Informacji i Propagandy *miasto samo wystąpiło z wnioskiem odstąpienia najlepszego swego gmachu na szpital dla rannych żołnierzy*. Cytowany dokument – pamiętajmy o dacie jego sporządzenia – podaje dalej: *Od dwóch miesięcy wojsko wycofało ze wspomnianego gmachu swoje szpitale, natomiast zainstalowano tam chorych na tyfus plamisty Niemców. Z informacją tą łączyć należy pismo (oznaczone jako „pilne”) skierowane do Komendanta MO w Otwocku. Przewodniczący MRN (Stanisław Balas) monitował: W sanatorium Górewicza, Kasynie i Kasztelanice są chorzy Niemcy na tyfus. Na ulicy Parkowej znajdują się 3 budki, wobec tego jest to teren zagrażający epidemią, a do tych budek przychodzą rodziny tych Niemców i przynoszą rozmaite łachy do sprzedania, więc aby zapobiec epidemii, proszę zapieczętować na czas, dopóki będzie otwarty szpital zakaźny te 3 budki na ul. Parkowej* (Akta miasta Otwocka, sygn. 1073, k. 1 i 62). Kim byli ci Niemcy („niemcy”)? Skąd pochodziły ich rodziny? Czy użycie małej litery jest odreagowaniem czasów okupacji hitlerowskiej, czy może sugerować, że chodzi o osoby nie tylko narodowości niemieckiej? Dokumenty milczą. Natomiast ustna relacja jednego z mieszkańców Otwocka odświeża kolejną okoliczność, będącą nie tylko przyczynkiem do dziejów gmachu, ale świadectwem ważnych problemów politycznych. Zgodnie z tą relacją w gmachu „kasyna” (na parterze) mieściła się – na pewno w październiku i na początku listopada 1944 r. – siedziba Głównego Urzędu Bezpieczeństwa (później została ona prawdopodobnie przeniesiona na Pragę, do gmachu Dyrekcji Kolei). Natomiast



Fot. z archiwum Ewy Solskiej

*Nauczyciele przy schodach do nowego gmachu liceum (rok 1948) – od lewej: Iza Michotkowa, Zbigniew Minakowski, Anna Solska*

w suterrenach „kasyna” więziono osoby uznane za wrogów „nowego ustroju” lub za „kolaborantów” niemieckich. Więźniów przesłuchiwali oficerowie śledczy, w większości Polacy pochodzący z ZSRR. Czy Urząd Bezpieczeństwa funkcjonował w tym samym czasie co szpital? To kolejne pytanie, na które dostępne dokumenty nie dają odpowiedzi.

## Jednak szkoła

Budynek, odzyskany przez miasto, wymagał poważnego remontu – *roczny bowiem pobyt wojska w gmachu odbił się na nim niekorzystnie*. Kosztorys remontu opiewał na sumę 2, 5 mln zł. Pierwsze zabiegi MRN o fundusze w centralnych instytucjach przyniósł skromne rezultaty. Ministerstwo Oświaty proszone o dotację w wysokości 500 000 zł dało tylko 200 000. Urząd Wojewódzki przekazał 150 m kwadratowych szkła. Z Ministerstwa Odbudowy – mimo wcześniejszych obietnic – nic nie otrzymano. „Kasyno” miało służyć różnym funkcjom: *Gmach przed r. 1939 przeznaczony n cele rozrywkowe, w 1944 r, uchwałą RM przeznaczo-*

*ny na dom Kultury (...)* w lipcu 1945 r. RM postanowiła zainstalować w nim także *Miejską Szkołę Średnią*. Edukację uznano za ważniejszą. Dla uzyskania pieniędzy starano się znaleźć „mocne” argumenty – jak w piśmie z grudnia 1945 r. skierowanym do Ministerstwa Oświaty: *Miasto i Dyrekcja Szkoły mają ambicję stworzenia szkoły uzdrowiskowej dla młodzieży zdrowej, lecz konstytucyjnie słabej, dla której warunki Otwocka mogą okazać się zbawienne (...)* dla młodzieży ze sfery robotniczej np. Łodzi, Śląska... (Akta miasta Otwocka, sygn. 1168, k. 111).

Od kwietnia 1946 r. gmach „kasyna” stał się siedzibą Miejskiego Uzdrowiskowego Gimnazjum i Liceum. Prace remontowe i adaptacyjne trwały jednak kolejne dwa lata. Wkrótce zlokalizowano tu również Liceum Pedagogiczne, które funkcjonowało ponad dwadzieścia lat. Gmach „kasyna” stał się prawdziwym centrum edukacyjnym, gdyż już w końcu lat pięćdziesiątych pomieścił Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących, czyli popularną „wieczorówkę”. W 1963 r. część pomieszczeń zajęła nowa szkoła – Technikum Nukleoniczne. Informator wydany z okazji dwudziestopięciolecia placówki w sposób dowcipny (aciz powtarzający stary błąd) przedstawił okoliczności tej lokalizacji: *budynek ów, to solidne przedwojenne kasyno gier hazardowych. No, ale rozbitcie banku w kasynie jest równie trudne jak rozbitcie jądra atomu, więc decyzja nie była pozbawiona racjonalnych przesłanek. Ciasno było tam jak w stosie atomowym*. Po czterech latach skończyła się ciasnota dla „Nukleonika”. Wkrótce zaś – w 1968 r. – w „kasynie” zlokalizowano Poradnię Wychowawczo-Zawodową. Placówka ta rozwijała się, stopniowo zajmując coraz więcej pomieszczeń.

„Kasyno” jako zabytek II klasy, w 1979 r. uzyskała ochronę konserwatorską. W 1985 r. rozpoczął się generalny remont gmachu. Zespół Szkół Ogólnokształcących przeniesiony został do budynku pobliskiej Szkoły Podstawowej nr 12. Już wtedy pojawiły się pogłoski, że do „kasyna” nie wróci. Po trzech latach wrócił. W „dwunastce” pozostała tylko Poradnia. Zewnętrznym przejawem remontu gmachu stało się zastąpienie dachówki miedzianą blachą; wewnątrz zmieniono wyłożenie schodów. Przeszło straszyc widmo zimnych sal. Nowa instalacja grzewcza pozwala zimą utrzymać właściwą temperaturę w wysokich pomieszczeniach, budowanych dla zupełnie innych celów.

Kolejne roczniki licealistów zdążyły maturę zamienić na dorosłość.

Stanisław Zajac